

NSZZ

WYDAWCA POKR
NIEOCENZUROWANO

REGION BIAŁYSTOK

NR 42/84

BIULETYN INFORMACYJNY IV. 1984

W konflikcie między władzą a ludem - rację ma zawsze lud

Jan Paweł II

ERNEST BRYLL

O NIE TAK BYĆ NIE MOŻE

O nie tak być nie może jak zawsze bywało
Gdy się chwilę niby polatało
I trzeba było jasne piórka zrzucić
I do pełzania karnie porócić

O nie tak być nie może
I tak być nie będzie
Żebyśmy się nie mogli inaczej utrzymać
Jak tylko klęcząc

Jeżeli ludzie wszędzie się zjednoczą
To dźwigną Ojczyznę do lotu
I chociaż nikt z nas nie ma tej siły olbrzyma
Do pełzania już nie ma powrotu
I my musimy lecieć, choć tak bardzo skrzydła bola
Chociaż przed nami ciemność i zmęczenie.

/styczeń, 1982/

=====
NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY "SOLIDARNOŚĆ" ŻĄDA :

1. Uwolnienia internowanych i aresztowanych za naruszanie przepisów wprwadzonych po 12 grudnia 1981 r.
2. Zniesienia stanu wojennego i przywrócenia praw obywatelskich.
3. Umożliwienia Związkowi działania zgodnego ze statutem i programem.
4. Podpisania ze statutowymi władzami NSZZ "Solidarność" nowego porozumienia społecznego.

=====
APELUJEMY o kontynuowanie protestu przeciw wprowadzeniu stanu wojennego :
13 każdego miesiąca między godziną 21 a 21.30 gasimy światła, wystawiamy w oknach świeczki, znicze.

13 każdego miesiąca nie chodzimy do kina, teatru

13 każdego miesiąca nosimy znaczek "Solidarności" przepasany krepą.

13 każdego miesiąca o godz. 12 - tej w zakładach pracy minutą ciszy czcimy pamięć ofiar Grudnia 1981.

13 każdego miesiąca spotykamy się w parafialnych kościołach na mszy świętej w intencji prześladowanych członków naszego Związku

Co tydzień - we środę - nie kupujemy gazet protestując w ten sposób przeciw zawieszeniu wydawania prasy związkowej.

=====
Członkowie Związku z terenu Białegostoku !

Spotykamy się na wieczornym spacerze na ulicy Lipowej. Wtorki, czwartki, soboty. Godzina 19.30 - 20.15. Z O B A C Z M Y się nawzajem !
=====

WIADOMOŚCI Z KRAJU I REGIONU

NOWE PISMO. Z przyjemnością odnotowujemy ukazanie się w Białymstoku nowego pisma niezależnego. Nazywa się: "Nasz Głos". Jest organem Młodzieżowego Komitetu Obrony Społecznej. W otwierającym pierwszy numer komentarzu redakcyjnym czytamy m.inn. "Reprezentujemy tę część młodzieży, która nie potrafiła przejść do porządku dziennego nad zerwaniem wszelkich porozumień, szalejącym terrorem, brutalnym podeptaniem wszelkich nadziei, jakie my, młodzi wiązaliśmy z ruchem "Solidarności".... Inaugurujemy nasze pismo w marcu - miesiącu, który na zawsze, nierozzerwalnie złączony został z rokiem 1968. Cel nasz jest ambitny: teraz, gdy toczy się zaciepka walka ideologiczna o młodzież, nie możemy pozostać na uboczu. Rozmyślnie przypominamy MARZEC 68 - prześladowania inteligencji, wyrzucanie na bruk studentów, zmuszanie profesorów do wyjazdu za granicę. Nie możemy o tym zapomnieć i nigdy nie zapomnimy.". Artykuł "Nacisk" przynosi informację o podejmowanych w wielu białostockich szkołach akcja zastraszania nauczycieli, wymuszania podpisów lojalności, reaktywowaniu tzw. "dokształcania ideologicznego" kadry nauczycielskiej. Działania te napotykają niekiedy na opór światłej kadry nauczycielskiej. "W jednej ze szkół w Białymstoku - czytamy - podczas posiedzenia Rady Pedagogicznej komisarz wojskowy w swoim przemówieniu ostro zaatakował kadrę nauczycielską za nauczanie "w duchu ideologii burżuazyjnej" i żądał podpisania deklaracji lojalności.... Długoletni nauczyciel języka polskiego oświadczył, że uważa, iż języka polskiego można nauczać tylko w duchu narodowym, patriotycznym - wobec czego odmawia podpisania jakichkolwiek deklaracji. Inni nauczyciele także odmówili, idąc jego śladem.". Oprócz tego w numerze wiersz Stanisława Barańczaka i jeden z anonimowych utworów poezji wojennej: "Przesłanie".

W "BIAŁEJCIE" ZWALNIAJĄ. Członkinie naszego Związku: Regina Sadowska /dwoje dzieci/ i Jadwiga Czerwińska /dwoje dzieci, mąż na rencie/ dostały wypowiedzenie z pracy z terminem jednego miesiąca, mimo, że obie pracują w zakładzie ok. 10 lat. Dyrektor d/s pracowniczych sporządził liczącą ok. 30 nazwisk listę aktywistów Związku m.inn. członków Komisji Zakładowej z zarządzeniem, że w wypadku jakichkolwiek śladów podejmowania przez nich działalności związkowej zostaną w trybie natychmiastowym usunięci z pracy.

WIEŚCI Z "CENTROSTALU". Sytuacja w zakładzie jest napięta. Za najmniejsze przewinienia dyrekcja wymierza kary, zmusza - swoimi zarządzeniami - do łamania przez pracowników przepisów BHP i Kodeksu Pracy np. zaczęto wymagać od niektórych pracowników obsługi urządzeń mechanicznych bez posiadania stosownych uprawnień. Dyrekcja odwołała prawie wszystkie wynegocjowane przez KZ zarządzenia dotyczące warunków i systemu pracy. Zdarzają się przypadki udzielania kar za "niewłaściwy stosunek do PZPR". Po włamaniu, jakie miało miejsce na terenie zakładu, dyrektor kosztami zaginionych przedmiotów obciążył przewodniczącego Samorządu Pracowniczego oraz przewodniczącego i sekretarza Kom. Zakł. **DOBRAŃE TOWARZYSTWO.** Przewodniczącym KON-u na Politechnice Białostockiej został prof. T. Wierzbicki, znany nie tylko na uczelni z konformizmu i protekcjonizmu. Wspomaga go wydajnie prof. A. Jakowluk, bohater krytycznych artykułów, które ukazały się po Sierpniu w "Gazecie Współczesnej". Dla doc. E. Niczyporowicza, udział w KON-ie jest, jak się wydaje, ostatnią szansą powrotu na eksponowane stanowisko - w czasie odnowy stracił on fotel dyrektora instytutu, do którego był przywiązany przez długi e lata. Tacy to ludzie dziś "ocalają" naród.

GEST SPRZECIWU. Podczas poprzedniej sesji Sejmu podano lakoniczną informację o złożeniu mandatu poselskiego przez znakomitego aktora Gustawa Holoubka. Przytaczamy treść jego listu skierowanego na ręce marszałka S. Gucwy uzasadniającego tę decyzję: "W związku z usankcjonowaniem Uchwałą Sejmową z dn. 25.1.82 r. dekretu Rady Państwa o wprowadzeniu stanu wojennego; w związku z przedłużaniem się tego stanu, a co za tym idzie możliwością nieograniczonego w czasie przetrzymywania w miejscach odosobnienia szeregu przedstawicieli środowisk twórczych, których na terenie Sejmu czułem się reprezentantem; w związku z pozbawieniem internowanych możliwości obrony, zaś mnie, jako posła, możliwości skutecznego upominania się o ich prawa; na koniec w związku z zawieszeniem działalności statutowej stowarzyszeń twórczych, jak również ich emanacji - Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, w którego Radzie zasiadałem - nie widzę możliwości dalszego pełnienia funkcji przedstawiciela tych środowisk na forum sejmowym. Niniejszym składam mój mandat poselski. / / Gustaw Holoubek

PRZECZYTAJ - PRZEKAŻ INNYM - PRZECZYTAJ - PRZEKAŻ INNYM - PRZECZYTAJ

WRONA O PRZYSZŁOŚCI RUCHU ZWIĄZKOWEGO

Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego wydał poufną broszurę, pt. "Wybrane problemy przyszłości ruchu związkowego w Polsce". Przedstawiamy omówienie nie najciekawszych fragmentów tej publikacji. KC PZPR uważa, że przyszłość "Solidarności" należy rozważać wariantowo. I tak wariant I proponuje uaktywnienie Związku z nowym kierownictwem, które m. inn. zrezygnuje z wprowadzania w życie politycznych uchwał I KZD / lub w ogóle zrezygnuje z uchwał I Zjazdu / przyjmując zupełnie nowy statut i program Związku /, oraz wyprowadzi ze składu Związku tych członków i doradców, którzy mieli powiązania z działalnością opozycyjną. Ten wariant może mieć zastosowanie w przypadku wyłamania się grupy inicjatywnej, dającej pełną gwarancję realizacji przyjętych założeń. Wariant II zakłada istnienie dwóch niezależnych od siebie związków zawodowych: jeden uznawałby wymogi wariantu I i skupiałby reprezentantów linii dialogu i porozumienia, miałby prawdopodobnie orientację kościelną i kierowałby dotychczasowy statut NSZZ "Solidarność". Drugi wyrosłby z bazy robotniczej o lewicowym zabarwieniu i działałby w układzie branżowym na podstawie własnego statutu i sympatyzowałby z PZPR / do rozważenia nazwa: "Solidarność Robotnicza" /. Inicjatywę jego utworzenia mogliby podjąć członkowie PZPR działający w "Solidarności" lub inne grupy sprzyjające PZPR i socjalistycznemu państwu. Wariant III przewiduje delegalizację "Solidarności". "Delegalizacja Związku może się spotkać z dezaprobatą znacznej części społeczeństwa, jego oporem, a także negatywną reakcją krajów zachodnich, z konsekwencjami ekonomicznymi włącznie. Delegalizacja lub nawet zapowiedź delegalizacji może nasilić działania o charakterze podziemnym i konspiracyjnym". Wariant IV zakłada rozwiązanie wszystkich związków zawodowych. W tym wypadku należy przewidzieć utworzenie tylko jednego związku w układzie branżowym z inspiracji i pod ideowo-politycznym kierownictwem PZPR. Związek ten funkcjonowałby przez kilka lat jedynie na terenie zakładów pracy i jako inicjatywa od dolna byłby zgodny z konwencjami międzynarodowymi. Przy pominięciu zasad ratyfikowanych konwencji pojawiają się trzy możliwości: a/ odgórne określenie wybranych form organizacyjnych i programowych nowych związków zawodowych lub utworzenie /również odgórnie/ centrali, do której przystąpić byłby zobowiązany każdy związek; b/ rejestrowanie w sądzie tylko określonych związków zawodowych, c/ wydanie dekretu w sprawie związków zawodowych na mocy którego powołano by Rady Zakładowe np. na bazie tworzących się Komisji Socjalnych. Wnioski: odtworzenie "Solidarności" wiązać się powinno z wyłonieniem nowych zespołów kierowniczych, opracowaniem nowego programu i statutu oraz zmianą struktury organizacyjnej. W każdym rozwiązaniu należy przyjąć zasadę, że w pierwszym etapie po odtworzeniu związków zawodowych działać one będą tylko na poziomie zakładów pracy. W najbliższym czasie należy zdecydowanie osłabić "Solidarność" i równolegle prowadzić działania na rzecz umocnienia pozycji związków branżowych. "Niezbędnym bowiem warunkiem ogłuszenia polskiego modelu ruchu zawodowego jest funkcjonowanie silnie ideowych związków z PZPR klasowych związków zawodowych".

CO NA TO NASZ ZWIĄZEK ?

Wniosek jaki wszyscy musimy wyciągnąć z lektury zamieszczonego powyżej omówienia dokumentu jest jednoznaczny: nie możemy wariantów taktyki władz różnicować na lepsze lub gorsze, albowiem wszystkie one zakładają wspólny cel - całkowite uzależnienie ruchu związkowego od PZPR i państwa. Płaszczyznę rozmów /jeżeli są one w ogóle w tej chwili możliwe / między władzami a "Solidarnością", została określona w licznych dokumentach działających aktualnie instancji związkowych, w tym i w oświadczeniu bielszostockiej Regionalnej Komisji NSZZ "Solidarność" z 20.03.89 / por. "Solidarność", nr. 11 /: winny w nich brać udział jedynie demokratycznie wybrane naczelne władze Związku - Komisja Krajowa z Lechem Wałęsą. Nie wolno rezygnować ze struktury regionalnej, statutu uchwalonego na I KZD. Jakiegokolwiek ewentualne poprawki i uściślenia winny zostać przedstawione pod dyskusję członkom Związku. Poniżej tych warunków kończy się kompromis, a zaczyna się kolaboracja.

Przyszłych badaczy literatury wojennej informujemy, że "Hymn internowanych", drukowany w 10 numerze biuletynu narodził się w suwalskim więzieniu, tam gdzie siedzi nasza bielszostocka "ekstrema".

DLACZEGO WYSTĄPIŁEM Z PZPR ?

Pisze Wojciech Lamentowicz, popularny w okresie posierpniowym publicysta partyjny, zaangażowany w działalność tzw. "struktur poziomych", jeszcze na długo przed grudniem odsunięty od pracy naukowo-dydaktycznej w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR : "Nie mogę już dłużej, choćby przez noszenie tej legitymacji, wspierać represyjnych metod rządzenia chroniących interesy wąskiej elity władzy. Partia, która posługuje się dyktaturą wojskowo-policyjną przeciw ludziom pracy i ogromnej większości narodu, już nigdy nie odzyska zaufania społecznego. Jej jedynym tytułem do władzy - w świadomości społecznej - pozostanie zdolność do przeprowadzenia okupacji społeczeństwa polskiego poprzez wykorzystanie dobrej woli polskich żołnierzy. Byliśmy już okupowani przez Niemców i Rosjan, z którymi kolaborowały tylko marginalne, najbardziej zdemoralizowane jednostki narodu polskiego. Tym razem podobny efekt /.../ osiąga polski aparat przymusu na rozkaz przerażonej i ideowo bezsilnej grupy polityków komunistycznych. /..../ W tej sytuacji nie mogę mieć już żadnej nadziei, że : 1/ PZPR będzie mogła być reformowana tak, aby jej wewnętrzna organizacja, zwyczaje polityczne i metody działania były zgodne z elementarnymi zasadami demokracji. 2. PZPR będzie mogła kiedykolwiek w przyszłości zdobyć poparcie wyborcze większości ludzi pracy, gdy dyktatura już zdławi się własną brutalnością po uprzednim sparaliżowaniu inicjatywy gospodarczej narodu. 3. W tej partii możliwe było rozwijanie wielkiego dorobku polskiej tradycji socjalistycznej, która jest mi bliska i którą będę się starał chronić niezależnie od dyktatury aparatu partyjno-policyjnego. /.../ Teraz w wyniku ekspansji sił neostalinowskich w aparacie władzy i w wyniku Czarnej Niedzieli 13 grudnia, nie mogę już mieć złudzeń, że niepodległość, demokracja i socjalizm będą kiedyś triumfować w codziennej polityce PZPR. Zbyt wiele świadczy o tym, że aparat PZPR jej nomenklaturowa oligarchia chce : 1. serwilizmu wobec ZSRR skrywanego pod internacjonalistycznym i patriotycznym frazesem, co wyklucza myśl o mądrym wysiłku na rzecz pełniejszej suwerenności, 2. biurokratycznej dyktatury a nie demokracji parlamentarnej i samorządowej. Oraz : 3. marnotrawnego i niesprawiedliwego etatyzmu w gospodarce zamiast takich form socjalizmu, które łączą ekonomiczną sprawność, społeczną sprawiedliwość, kulturową swobodę i polityczną demokrację. /... / / za "Tygodnikiem Wojennym" NSZZ "Solidarność" reg. Mazowsze, nr.9/.

+++++ +++++ +++++ +++++ +++++ +++++ +++++

400 KŁAMSTW

Autorom telewizyjnego programu "400 dni" dedykujemy wdzięczny wierszyk Juliana Tuwima:

Próżność repliki się spodziewał
Nie dam ci prztyczka ani klapsa
Nie powiem nawet pies cię j...ł
Bo to mezialians bykby ... dla psa.

I to tyle względem polemiki z telewizją. Warto natomiast zastanowić się przez chwilę, jak pogodzić te propagandowe brednie z zadziwiającymi szczerymi wypowiedziami, niektórych naszych władców.

Dowody takiej szczerości dał ostatnio M.F. Rakowski, goszczący z gościnną wizytą w Białymstoku. Na spotkaniu w KW PZPR tow. Rakowski opowiadał rzeczy, które nie bardzo dają się pogodzić z linią wroniej propagandy.

Zapytany, dlaczego generał nie wprowadził stanu wojennego, jak tylko został premierem, odpowiedział, że społeczeństwo nie było jeszcze przygotowane. Wkrótce wyjaśnił również jak to przygotowanie społeczeństwa wyglądało. Stwierdził mianowicie, że na jesieni 81 roku strajkowała władza, a co za tym idzie, wszystkie konflikty społeczne były celowo podsycane, przedkuszane, a czasami wręcz prowokowane. Wymienił tu m.in. strajki żywnościowe w Żyrardowie i woj. tarnobrzeskim oraz konflikt zielonogórski.

Jest to cynizm tak przerażający, że aż niewiarygodny. Może jednak zestawienie tych faktów pozwoli zrozumieć wszystkim wątpiącym, o co toczy się walka i jakimi metodami posługuje się przeciwnik.

I choć wrona głośno kracze / Wabiąc kruki i puchacze
I tak sprawa przesądzona / Orka wrony nie pokona.

CZY PROBLEM POLSKI JEST ROZWIĄZALNY?

Proszę moich kolegów po fachu z prasy światowej, by zechcieli ten artykuł przedrukować za FIGARO, dla którego piszę, tak, by mógł on dotrzeć do osób analizujących problem Polski i podejmujących w jego sprawie decyzje, tak w Moskwie jak Waszyngtonie, Bonn, Londynie, Rzymie czy Tokio.

Nie jest to głos rozpaczy ani ostatnie słowo Leonidasa. Jest to głos dość upartego pragmatyka, współpracującego od lat z całym gronem jemu podobnych, choć różnych filozofią i sympatiami politycznymi. Jest to głos człowieka pozbawionego złudzeń - poza jednym: że także w polityce zdrowy rozsądek daje rezultaty lepsze od iluzji. Proszę to również traktować jako swoistą, w odpowiedzialnej części ofertę od ludzi bez osobistych ambicji politycznych, którzy nie najgorzej znają swój kraj, mają w nim coś niecoś do powiedzenia i gotowi są pomóc w znalezieniu konstruktywnego rozwiązania, tak jak pomagali wszystkim chętnym przez ostatnich parę lat. Jesteśmy ludźmi, którzy nie uchylą się w razie potrzeby od obecności w Termopilach, ale sądzą, że droga do rozwiązania problemu polskiego nie wiedzie tędy.

NIEMOŻLIWOŚCI I PRZYSPIESZENIA

Problem na pozór rzeczywiście jest nierozwiązalny: ludzie władzy w Polsce tak daleko zapędzili się w strachu przed własnym społeczeństwem, że każdy krok w stronę demokracji musi wydawać się im śmiertelną groźbą - będą więc sturalizować się nie popuścić. Po drugiej stronie w społeczeństwie polskim, a zwłaszcza w jego dwóch trzecich liczących do 33 lat, zamach stanu wywołał zmiany nieodwracalne - ta władza, nawet łagodniejsza i łagodząca, nigdy już nie zostanie uznana za "swoją"; wytworzył się swoisty "syndrom okupacyjny", a Polacy mają zakodowaną w podświadomości "pamięć przetrwania", wiedzą, że można przetrzymać nawet najgorsze. Z kolei Związek Radziecki nie zrezygnuje z ochrony swych interesów w Europie Centralnej, a inne reżimy satelitarne nie przestaną bać się "polskiej zarazy", w odruchu nerwowej samoobrony nie zawahają się i przed zbrojnym wkroczeniem do Polski, choćby ostatecznie zakłamało to odprężenie i kontakty z Zachodem. Zachód może wprawdzie zdobyć się tylko na sankcje natury ekonomicznej wobec bloku radzieckiego, ale utwierdza się teraz ostatecznie w przekonaniu, że systemy wschodnie są niereformowalne i zdecyduje się prawdopodobnie na wydanie ZSRR wielu pokojowych konfrontacji i wojen lokalnych tam, gdzie zdobyli władzę lub wpływy ludzie opierający się na radzieckiej pomocy.

Na pozór jesteśmy więc skazani na stan "zamrożenia" sytuacji i kilkanaście lat "zimnej wojny" z różnymi "gorącymi" jej momentami. Tym bardziej, że sytuacja w Polsce zdaje się do złudzenia przypominać stan rzeczy na ziemiach polskich w latach 1869-1861 pod zaborem rosyjskim - przez dwa lata wrzało i kipiało - padały ofiary i w r. 1861 wprowadzono stan wojenny, a "realistyczny" polski namiestnik sprowokował w końcu w r. 1863 wybuch zbrojnego powstania /całkowicie zresztą beznadziejnego militarnie, obliczonego tylko na to, by przypomnieć Europie, że Polacy nigdy nie rezygnują/.

Jednakże czas biegnie dziś szybciej niż w XIX w. i jest w obecnych stosunkach wiele elementów, które bieg czasu przyspieszają.

Po pierwsze, pogłębiające się trudności finansowe bloku radzieckiego, na granicy bankructwa znajduje się Rumunia, w ciągu półtora roku, dwóch lat grozi niewypłacalność Czechosłowacji i NRD - ze wszystkimi tego wewnętrznymi konsekwencjami w postaci niedoborów żywności, w ZSRR ciągle kuleje rolnictwo i nie może się on obyć bez zakupów zboża.

Po drugie, Związkowi Radzieckiemu wypada radykalnie zmodernizować swoje uzbrojenie konwencjonalne, co przy niskim poziomie przemysłu elektronicznego pozostającego 10 lat w tyle za USA, musi kosztować /1000-krotna różnica kosztu jednej bramki logicznej w układach cyfrowych/.

Po trzecie, straszliwie rozrzucone energetycznie technologie w przemyśle i paliwożerne układy napędowe w sprzęcie wojskowym doprowadziły ZSRR i cały obóz do kryzysu paliwowego, a nowe źródła ropy to dopiero kwestia czasu, środków i ludzi, których nie ma czym zwabić na Syberię.

Po czwarte, Zachód do tej pory rozbity w swej polityce wobec ZSRR, rywalizujący o rynki radzieckie, został pobudzony do długofalowego przewartościowania swych koncepcji. Prędzej czy później, przy wszystkich różnicach, skonsoliduje się akurat na tym polu, a ma dość inteligentnych ludzi, by obmyśleć długofalowy i szczegółowy program naprawę dotkliwych restrykcji wobec gospodarki ZSRR i program rywalizacji w wpływy w Trzecim Świecie. /c/

Będziemy oglądali, jak nawet tradycyjny egoizm grup finansowych i przemysłowych będzie ustępował przed planową mobilizacją wszystkich sił, a wielkie banki wraz z wielonarodowymi korporacjami opodatkują się na rzecz wspólnych np. fundacji dla finansowania rozwoju w Trzecim Świecie. "Interwencja wewnętrzna" w Polsce odegra więc podobną rolę, jak w 1938 r. zajęcie przez Hitlera Czechosłowacji: nikt jej nie bronił, ale nikt już nie miał wątpliwości.

Innymi słowy, pociąg historii nie zwalnia biegu. Dramat Polski jest tylko zwrotnicą, niedużą w globalnej skali, ale ta zwrotnica pod ręką lekkomyślnego dróżnika przestawia kierunek jazdy. Czy nie da się go odwrócić?

GRANICA OPCJI ZACHODU

Wydać się to prawie niemożliwe, zgoda. Ale jeśli znajdą się zainteresowani? Spróbujmy może przyjrzeć się bardziej szczegółowo aktualnej grze interesów wobec Polski. Spróbujmy określić, jakie są to interesy, a także - co może najważniejsze - jak je zainteresowani widzą.

Dla Zachodu minimum to odzyskanie pieniędzy, zamrożonych w kredytach i pożyczkach. Maksimum - wyrwanie Polski z bloku radzieckiego. To maksimum jest niemożliwe bez wojny, na którą się Zachód nie zdecyduje. Z drugiej strony - nie ukrywajmy tego - owo maksimum jest niekorzystne dla Polski, ponieważ Polska z jej granicami obiektywnie musi być zainteresowana w obecnej europejskiej równowadze sił, dopóty, dopóki Europa Centralna od Renu po Bug nie zostanie całkowicie zdemilitaryzowana i ubezpieczona międzynarodowym systemem gwarancji i kontroli.

TRUDNE MINIMUM - NIEMOŻLIWE MAKSYMUM

Minimum radzieckie da się również określić, nawet bardziej szczegółowo, wyróżnijmy więc w sferze militarnej:

- 1/ Bezpieczeństwo szlaków komunikacyjnych i łącznościowych prowadzących przez terytorium Polski do NRD i Czechosłowacji;
- 2/ Możliwość bezpiecznego stacjonowania w Polsce określonych kontyngentów wojsk radzieckich w określonych bazach i możliwość bezpiecznego funkcjonowania wszelkich urządzeń militarnych, os. systemów wczesnego ostrzegania, aż po wyrzutnie rakietowe /jeśli przyjąć, że takie są w Polsce/;
- 3/ Podporządkowanie armii polskiej w jej obecnym składzie dowództwom wspólnemu dowództwu Wojsk Układu Warszawskiego, co oznacza również ochronę przez współpracujących z radzieckim polski kontrwywiad wojskowy, interesów wojskowych układu;
- 4/ Powstrzymanie się przez Polaków od wszelkiej propagandy antyradzieckiej i antykomunistycznej, a także od wszelkich prób oddziaływania politycznego na kraje ościenne;
- 5/ Produkcja zbrojeniowa w Polsce na rzecz Układu Warszawskiego i innych armii sprzymierzonych z ZSRR;
- 6/ Zapewnienie pełnego bezpieczeństwa osobistego a godziwych warunków życia dla członków dotychczasowego aparatu władzy i ich rodzin;

I w sferze gospodarczej:

- 7/ Zagwarantowanie nie/określonych polskich dostaw węgla i siarki, a po odbudowie energetyki polskiej, także energii elektrycznej dla ZSRR i innych krajów obozu. "Maksimum" radzieckie jest proste: powrót do status quo ante.

Mimo sukcesu zamachu stanu jest on jednak niemożliwy. Okazało się, że partia sprzymierzona z ZSRR nie potrafi utrzymać władzy w trybie intrygi, potrzebnej dyktatury policyjno-wojskowej /nie tak krwawej jak w Chł... zwaną w Polsce nie bez poczucia humoru "faszyzmem o ludzkim obliczu". Jestem akurat człowiekiem, który wiele lat swego życia poświęcił, ~~xx~~ właśnie jako realista i pragmatyk, pojednaniu tej partii z narodem. Wskazywałem jej oblicza i próbom stopniowego likwidowania ~~przebiegów~~ między władzą a społeczeństwem. Dziś ów przedział zmienił się w przepaść i żadnymi zabiegami, choćby najmodniejszych ludzi, nie da się jej usunąć. Pojedynczy tzw. "realiści" wśród uniwersyteckiej profesury, liczący ponad 60 lat życia, nie zdają sobie sprawy, że swoimi opcjami na rzecz poddania się dolewają tylko oliwy do ognia, a sami tracą twarze /zacytuje zabójczą fraszkę o jednym z nich: "Oni mają ulice, a my dusze Polski, przy nas ludzie honoru, przy nich Suchodolski"/. Powiem więc polityk realista w dzisiejszej Polsce musi być z Polską ludzi młodych, ponieważ przyszłość z racji samej biologii należy do nich.

Maksima są więc nierealne. Z obu minimum - minimum Zachodu może być dość elastyczne. Najwięcej w nim ważny problem gwarancji dla stabilności zachodniego systemu bankowego. W razie pełnej niewypłacalności Polski, lub innych krajów obozu zachodnie banki poniosą nie tylko duże bezpośrednie straty - choć udział czystej wartości pożyczek, nie licząc oprocentowania, udzielonych przez banki prywatne, nie jest w zadłużeniu Polski w sumie tak duży. Poniosą one straty znacznie większe wskutek podważenia zaufania do siebie, do swego zarządzania i polityki. Natomiast kredyty rządowe, lub gwarantowane przez rządy są dla Zachodu poręcznym i plastycznym polem manewru. Spora część kredytów tzw. "celowych" miała w praktyce na celu ratowanie lub podreperowanie polskimi zamówieniami podupadających firm w krajach kredytodawcy /nie będą tu szermować nazwami firm, bo nie chodzi o antagonizowanie kogokolwiek/, przy sprzyjającym rozwoju sytuacji i subtelności w negocjacjach można ich sprawę uregulować odrębnie, być może nawet część umarzając. Część kredytów została zużyta na finansowanie olbrzymich zakupów sprzętu i materiałów do budowy rurociągów w ZSRR i to można negocjować odrębnie z udziałem partnera radzieckiego. Wreszcie precedens różnych umorzeń lub rozłożonych na lata należności między państwowych po II wojnie światowej umożliwia rozmowy na ten temat i w tym przypadku.

MIENIEJ NIE MOGĄ

Minimum radzieckie trzeba traktować jako najbardziej skrajne z możliwych. O ile moja wiedza pozwala sądzić obniżyć się go nie da. Uwzględnia ono i tak fakt, że główne punkty ciężkości radzieckiej polityki globalnej znajdują się akurat gdzie indziej i polityka radziecka tego zakątka globu była zainteresowana przede wszystkim w stabilizacji status quo, a najbardziej nerwowo musi reagować władze krajów ościennych tj. Czechosłowacji i NRD, najbardziej zagrożone nadciągającymi swoimi własnymi trudnościami wewnętrznymi.

2. Jak oni to widzą

Sytuacja Związku Radzieckiego jest szczególna. Nigdy Rosja Radziecka nie prowadziła polityki globalnej w takim zasięgu, podczas gdy jednocześnie stoi wobec problemów mających wagę historycznego wyzwania. Kierują nią ludzie bardzo starzy, bardzo doświadczeni. W mądrości swego doświadczenia od kilkunastu lat pilnują skrupulatnie wewnętrznego status quo, chociaż coraz bardziej wiadac, że temu mocarstwu potrzeba kogoś z wyobraźnią i rozmachem Piotra Wilkiego i siłę wewnętrzną Jana XXIII. Ci starzy ludzie mają pełne rozeznanie siły radzieckich atutów ZSRR dysponuje znakomitą zawodową dyplomacją i kierownictwem polityki zagranicznej, które zna i rozumie Zachód nieporównywalnie lepiej niż zachodni politycy znają i rozumieją ZSRR /jak się nazywa najlepszy dyplomata Waszyngtonu? - Dobrynin /. ZSRR ma armię o bardzo sprawnych systemach dowodzenia i dobrze wyszkolonej kadrze. Na rzecz tej armii pracuje wyodetębniony system przemysłowy, oparty na wojskowej dyscyplinie i wojskowej ~~władzy~~ kontroli jakości. Siłą ZSRR jest też rosyjska tradycja kulturowa, która władzy państwowej przydaje charyzmatu religijnego. Przeciętny Rosjanin lat 80-tych może zrywać się na "burżujów" z aparatu władzy, ale Rosja Radziecka ze swoją światową potęgą nie przestanie być przez to podstawowym jej przedmiotem wiary. Jeśli nawet przez ostatnie 10 lat doszło do "wyjaławienia ideologicznego" i nawet w KC zartuje się na temat ideologii, to nie zartuje się nigdzie na temat Rosji. Bierze się /skuszenie zresztą/ każdy antysowietyzm, także i Sołżenicyna, za skierowany przeciw niej /napiecia w Rosji nie mają nic wspólnego z dysydentami, których praw ziwa Rosja po prostu w ogóle nie ma.

GDYBY CHCIELI

Starzy ludzie, kierujący radzieckim państwem i ich młodzi 50 letni doradcy orientują się też dobrze, mam po prostu tak sądzić, w słabościach tego państwa i jego problemach. Nieefektywność gospodarki to słabość główna. Zapóźnienie technologii przemysłowych, od przemysłu stalowego, aż po elektronikę, brak mechanizmów innowacyjnych, przy wspaniałe zdolnych ludziach nauki i techniki. Nowe technologie kopiuje się lub kupuje na Zachodzie, nadprodukcja biurokracji przy śmiesznie niedorozwiniętej sieci handlu i usług; rolnictwo oparte na rekonstrukcji ustroju pańszczyźnianego, nie może uzyskać wydajności nawet czasów feudalnych; wreszcie bogactwa Syberii, do których zagospodarowania trzeba ludzi przyciągnąć, a nie ma czym. To prawda, Kosygin trzy razy podchodził do reformy gospodarczej, trzy razy się zatrzymywał lub jego zatrzymywano. Dlaczego?

W gruncie rzeczy nikt nie jest pewny, co właściwie należałoby temu kolo-
sowi zaaplikować. Strzy ludzie boją się skoku w niewiadome, który mógłby
na dobitkę rozmontować sprawność tego, co działa względnie sprawnie/choć
drogo/ - przemysłu zbrojeniowego.

Nie wystarczy powodzenie reformy węgierskiej jako wzór. Trzeba obmyś-
leć coś pasującego do tradycji rosyjskich, dla terenów rosyjskich, coś pa-
sującego do tradycji muzułmanów wielkiego stepu, dla radzieckiej Azji
środkowej. Węgry nie są olbrzymim wielonarodowym państwem o mocarstwo-
wych obowiązkach. Są państwem "na huśtawce", na huśtawce międzynarodowej
koniunktury i wewnętrznych fluktuacji politycznych. Wytrzymują to, bo ma-
ją odmienne, dobrze rozwinięte tradycje zaradności petit-bourgeois, zresz-
to w jeden dzień można je całe objechać samochodem. Rosja nie ma ani ~~tradycji~~
tradycji petit-bourgeois, ani tradycji spółdzielczości, ani samorządów.
Nawet jako mini. I nie ma dróg, żeby ją wzduż czy w poprzek samochodem
przejechać... Nie ma też tradycji przyzwoitych statystyk czy systemów kon-
troli. Ani tradycji banków, choć ją chciał odbudować Lenin. Jeden z młich
moskiewskich ~~rozmówców~~ rozmówców nie tylko wysoko postawiony, co wysoce re-
prezentatywny i ustosunkowany zaczął się na sugestię "powrotu do XIX-
wiecznych anachronizmów"!

Ich zbiorowy czy indywidualny Piotr Wielki musiałby mieć głowę Oskar-
ra Langego i autorytet Lenina. Nie można im polecić żadnego geniusza eko-
nomicznego z Zachodu, bo nikt z Zachodu nie rozumie tak naprawdę gospo-
darki tego obozu, czyli punktu wyjściowego do reform. Czeka ją dziś Pol-
ską dzika inflacja będzie w sporej części skutkiem nacisków i rad za-
chodnich, między innymi ekonomistów i bankierów: wyjściem zdała im się
kuracja deflacyjna w stylu mody Friedmana, podczas gdy bez zwolnienia ha-
mulców ludzkiej inicjatywy i przedsiębiorczości, bez odbudowy rynku, s-
tosunku między podażą a popytem nawet nie drgnie.

U WRÓT NOWEJ EPOKI

Rosja Radziecka dała oświatę wielu społeczeństwom etnicznym na pół
plemiennym, dała im rosyjską literaturę, w efekcie oświata zbudowała no-
wą tożsamość narodową tam gdzie jej nigdy przedtem nie było; nie mówię
już o Gruzji, Armenii, Litwie czy Estonii.

Młode nacjonalizmy się rodzą, stare odżywają. Lata osiemdziesiąte bę-
dą już ich latami, ponieważ równocześnie zyskują one pożywkę i siłę w od-
radzającej się religijności katolickiej, greko-katolickiej, ormiańskiej,
muzułmańskiej. Mniejszości, zwłaszcza muzułmańska, plenią się szybciej. Je-
szcze jedno pokolenie i Rosjanie będą mniejszością w swoim państwie, bo
i wielu całkowicie zruszczonych Kazachów, Tatarów, Kirgizów wróci do swej
pierwotnej identyfikacji etnicznej. Wobec ZSRR podniesie się hasło deko-
lonizacji... Odżywa prawosławie. Raz, bo "realny socjalizm" partii stra-
cił blask w konfrontacji z doskonałymi, przejmującymi filmami radziecki-
mi ukazującymi czystość moralną i dobrą wolę rewolucjonistów epoki paź-
dziernika /Rewolucja Październikowa spełnia w ten sposób rolę wywroto-
wą/. Dwa, bo i, zię po Rosji zew charyzmy nowego rzymskiego papieża, który
w Oświęcimiu klęknął i modlił się także przy upamiętniającej pacyce za-
męczonych tam Rosjan. To, co było czadem przeszłości, wstaje coraz prężniej-
sze niż kiedykolwiek. Rosja Radziecka wychowała najwyżej wykształconą
klasę robotniczą w historii tego kraju. Ci robotnicy nie lubią aparatu
władzy, a ten aparat ich się boi. Robotnicy rosyjscy nie są żadnymi dysy-
dentami, dopinguje ich mit Października. Skuchają "głósów" dość szeroko,
ale zachodnie radiostacje są za bardzo prawicowe i anty rosyjskie w swej
antyradzieckości, adresują się do Sołżenicynów, których wśród robotników
radzieckich nie ma. Nie mają oni wykrystalizowanych poglądów, drażni ich
nierówny dostęp do dobrobytu, owe "burżuistwo" władzy. "Druga zmiana" w -
ładzy, pięćdziesięcioletni doradcy, wiedzą o tych przedziałach. Ich złośli-
wi koledzy mówią, że jak się ma dwie, trzy dacie i stały paszport, nie po-
maga to w analizie nastrojów ludu. Co do mnie, sądzę, że jak i w Polsce,
pierwszym odruchem władzy wobec nich jest z reguły - nie dostrzegać.
Drugim - zahamować, przekreślić, zagłuszyć. Ale kierownicy państwa radzie-
ckiego nawet jeśli charakteryzują "niewygodne" zjawiska epitetami ze swe-
go schematycznego słownika, zdają sobie z nich sprawę. "Druga zmiana" tym
bardziej.

JAK ZROZUMIEĆ POLSKĘ

Dopiero na takim tle można właściwie zarysować problem Polski. Jesienią

roku 1980 była to dla polityków radzieckich ciągle jeszcze raczej kwestia zbuntowanej guberni. Radzieccy poufni wysłannicy uczyli się w Warszawie Polski niemal od podstaw, poczynając od zdobywania władzy o znaczeniu Kościoła w Polsce, o indywidualnym rolnictwie, o szlacheckich tradycjach równościowych. Jesienią 1981 w Moskwie, kiedy się tam znalazłem, był już problem. Problem polski dobrze już znany, doceniany w swej powadze, szeroko analizowany. Czyż dobrze rozumiany? A to już inna sprawa/nie wyobrażajmy sobie zresztą wzajem, że Polacy dobrze rozumieją Rosjan, wielu z nas ma tam przyjaciół, kolegów lubi Rosjan prywatnie, ale do rozumienia ich bardzo daleko; różnice kulturowe są zbyt duże/. Wśród ludzi kierownictwa radzieckiego panują -spróbuję to ująć skrótowo - takie wyobrażenia o Polsce: jeśli chcemy ją utrzymać, możemy tylko stać wiać na władzę polskich komunistów jako władzę jedyną i nieograniczoną; o stosunkach takich jak z Finlandią w kwestiach pozamilitarnych nie ma mowy, ponieważ w Polsce nie ma żadnej wpływowej siły umiarkowanej, żadnej wpływowej partii socjaldemokratycznej lub centrowej, zdolnej narzucić narodowi rozsądną politykę, a Polacy są zoologicznie antyradzieccy i jakakolwiek demokracja musi ich oddać w ręce ludzi typu Moczulskiego, nie polityków a wariatów; wyrzną swoich komunistów i stworzą znów przyczówek do bezpośrednich wprost ataków na ZSRR. Taki obraz Polski i Polaków ukazywały niezależne od siebie aż trzy autorytatywne dla Moskwy źródła informacji. Zagrożony polski aparat władzy, szukający oparcia u wielkiego sąsiada; ci korespondenci zachodni, którzy licytowali się w straszeniu Moskwy ~~z~~ wiadomościami i tytułami w rodzaju "Poland-challenge to Moscow", wreszcie dostarczane przez własnych korespondentów i wywiad, drukowane na hektografach materiały różnych polskich drobnych, ale hałaśliwych ugrupowań i grupkowe wypowiedzi różnych dzieciennie naiwnych przywódców ruchu posierpniowego, mianujących na dobitkę Związek Radziecki "papierowym tygrysem". Oczywiście występują w stosunku do Polski różne tendencje. Praga i Pankow naciskają na bezwzględną twardość, bez liczenia się z ofiarami. Wojskowi radzieccy, jak przypuszczam, są usytysfakcjonowani, że to ich podkomendni "zrobili porządek".

Działacze aparatu partyjnego zapewne woleliby, żeby armia i policja były bezpośrednio partii podporządkowane, nie żeby armia przejmowała władzę, bo taki układ stwarza niebezpieczny dla innych precedens; ale nie żywili zaufania i zbyt wielkiej sympatii dla kierowników polskiej partii, nie sądzą więc, by gwałtownie protestowali.

Moskwa - o czym się mogłem bezpośrednio dowiedzieć - urobiła sobie przekonanie, że Warszawa gra z nią w chowanego. Najpierw nabierał ją Gierek ze swoimi kompanami, obcałowując Breżniewa, ale oddając Polskę w ręce zachodniego kapitału. Potem Kania obiecywał że już, już "zakatwia sprawę" i ciągle nie zakatwiał... Nikt - w każdym razie nikt z kierownictwa polskiej partii - nie miał odwagi powiedzieć Moskwie otwarcie, że nie da się zakatwić ani tak jak na Węgrzech, ani tak jak w Czechosłowacji, ani własnymi, ani zewnętrznymi siłami, że więc trzeba iść znacznie dalej niż w polskim Październiku 1956 r. Dziś nadal nikt nie ma odwagi tego powiedzieć nawet sobie.

3. POLSKA JAKA JEST I JAKA MOGLABY BYĆ

Czy radziecki obraz Polski, jaki próbowałem zarysować, jest prawdziwy? Mogę się mylić w analizie interesów i poglądów w i nych krajach. Myślę, że mało się mylę w ocenie sytuacji we własnym. Otóż jeszcze przed 13 grudnia 1981 r. możliwy był w Polsce "rząd koalicyjny" lub "rząd fachowców" z zagwarantowanym "pakietem kontrolnym" władzy dla ~~ZSRR~~ PZPR, czyli z jej tzw. "przewodnią rolą". Ale o tym władze w Polsce nie chciały słyszeć. Cóż wobec tego dzisiaj?

Minione kilkanaście miesięcy udowodniły, że Polacy w swej masie nie tylko nie są anarchistami i radykałami, lecz przeciwnie, mimo głębokiego rozczarowania i rozgoryczenia, potrafią być umiarkowani. Ta "samoo graniczająca się rewolucja", nie przestając być rewolucją, jeśli kipiała czasem, to tylko słowami; choć prowokowano ją wewnątrz kraju i spoza niego, zostawiała władzy pole gry. Dziś jednak wobec przysgniatającej większości narodu nie ma co o "przewodniej roli" wspominać. Partia została politycznie wykreślona z gry, istnieje dziś tylko jako aparat władzy przymusowo narzuconej narodowi. Jeśli zostało jeszcze w niej trochę przyzwoitych ludzi, których znałem, to raczej po to, by powstrzymać resztę przed dokonaniem jakichś dalszych aktów agresji przeciw własnemu społeczeństwu. Nadzieje na odrodzenie polityczne zostały pogrzebane.

SOCJALIZM BEZ KOMUNISTÓW

Partia głosami swych szefów określiła się jako partia komunistów. Jednakże ludzie mianujący siebie komunistami, należeli w samej partii do wyraźnej mniejszości.

szości, nie sięgającej nawet 20 %. Znam niejedną osobę z Establishmentu partyjnego, szczerze popierającą dziś zamach stanu, która prywatnie nigdy nie deklaro-
wała się inaczej, jak socjaldemokrata /!/. Ponad dwie trzecie członków partii
wierzyło w Boga.

W samej partii, a i w życiu publicznym kraju, znikło pojęcie "socjalista".
Kojarzyło się niebezpiecznie ze wspomnieniem o wcielonych niegdyś do PZPR re-
sztkach dawnej najstarszej polskiej partii politycznej, czyli Polskiej Partii
Socjalistycznej. PZPR kierowana przez komunistów, budowała dziwny socjalizm-
bez socjalistów. Tych dawnych socjalistów pozostało niewiele i mało kto ich
zna, niemniej przetrwała legenda PPS. Stworzyła mocne oparcie psychologiczne
dla swoich młodych spadkobierców.

PRAWDZIWY ROZKŁAD SIŁ

Tezy, że w Polsce nie ma sił umiarkowanych, nie da się obronić. Polacy z na-
tury swych tradycji kulturowych i dziedzictwa 200 lat samoobrony - więc uni-
kania głębokich podziałów - są w ogóle umiarkowani. Radykałowie dochodzą wśród
nich do głosu bardzo rzadko, tylko przy skrajnych napięciach. Nigdy nie zdoby-
ła w Polsce szerszego wzięcia ani skrajna lewica, ani skrajna prawica; zarów-
no komuniści, jak i faszyci byli marginesem. Mało, nieukonstytuowanie się po Sie-
rpiu nowych partii, choć gotowych do powołania w tydzień, wynikało z typowego
polskiego umiarkowania. Kazało ono Polakom być pragmatykami i przełożyć pers-
pektywę powolnych zmian w istniejących partiach nad dotkliwą gorączkę tworze-
nia nowych, przełożyć trwałość i jedność "Solidarności" nad potrzebę politycz-
nego samookreślenia się. Co najmniej dwie partie, PPS i chłopską można było
mieć w tydzień, jak powiedziałem. Świadomie nie chcieliśmy. Dziś sytuacja się
zmieniła. Można z ryzykiem niewieliego błędu ocenić, że w Polsce dzisiejszej
istnieją potencjalnie cztery główne, bardzo silne i poważne partie, możliwe do
uformowania organizacyjnego dosłownie w ciągu tygodnia lub dwóch :

- partia socjalistyczna, obejmująca socjalistów, byłych członków PZPR i SD,
lewicę chrześcijańską i to co można by nazwać młodzieżową-inteligencko -ro-
botniczą lewicą "Solidarności";
- partia demokratyczna, obejmująca sporą grupę działaczy "Solidarności" z czę-
ścią jej katolickich doradców, bliska pierwszej w założeniach i programie, ale
obawiająca się przymiotnika "socjalistyczna";
- partia ludowa, czyli chłopska, która skupiałaby politycznie wszystkich pra-
wie chłopów polskich, mających za sobą blisko stuletnie tradycje własne rep-
rezentacji politycznej ;
- partia, nazwijmy ją tak, liberalna, gromadząca żywioły według zachodno-europej-
skich kryteriów bliskich centrum, raczej egalitarystyczna niż demokratyczna,
choć co do programu społecznego i gospodarczego zdecydowanie na lewo od cen-
trum.

Pierwsze trzy z nich / jeśli dwie pierwsze nie połączyłyby się w jedną
partię demokratów i socjalistów polskich/, to potencjalne partie wielomilio-
nowe. Czwarta - raczej egalitarna, jak jej skłonności. Ale we wszystkich czo-
łową rolę odgrywaliby działacze katolicy lub też ludzie o światopoglądzie
chrześcijańskim. We wszystkich też duże, albo i decydujące wpływy miałyby Ko-
ściół, który w minionych miesiącach potrafił znaleźć wspólny język także i in-
dyferentnymi religijnie i niewierzącymi intelektualistami.

UGODA PIUS GWARANCJE

Prowadzę do wniosku, że ugoda polityczna w Polsce, ugruntowana koalicja czte-
rech najsilniejszych tendencji w postawach politycznych, gwarantująca mini-
mum radzieckie, jest w pełni możliwa.

Sytuacja po Sierpniu 80 była anormalna: obowiązki wszystkich tych czte-
rech potencjalnych głównych partii i jeszcze paru mniejszych, spadły na "So-
lidarność", która choćby chciała nie mogła być tylko związkiem zawodowym.

"Proteżowy" układ sprzed sierpnia sierpnia można dziś utrzymać tylko si-
łą i przymusem, co w Polsce, jak dowodzi historia, nie daje. Normalizacja
natomiast zyskałaby dodatkowe gwarancje. Ubezpieczyłaby ją swym niebywałym w
Polsce autorytetem Jan Paweł II. Mogłaby się więc stać realnym kamieniem wę-
gielnym pokoju w tej części Europy.

Kościół jako instytucja nie chce być elementem systemu władzy i słusznie.
Płacił za to w przeszłości ogromną cenę. Nie chce też odrębnej partii kato-
lickiej, też słusznie - po co?, skoro miałby wiernych i wpływy we wszystkich
partiach. Ale postawa Kościoła w Polsce zadecyduje. To więcej niż dywizje.
Jak mówi trudno przetłumaczalna fraszka "Informacja dla Moskwy" - Bez Glempu

MODEL CZEKA OD ?" LAT

Ta Polska ugody politycznej nie jest czymś niewiadomym i mglistym. Jej obraz ustrojowy, tak polityczny, prawno-państwowy, jak gospodarczy, przedstawił w opublikowanej w Glasgow w roku 1944 książce "Myśli o dziejowej drodze Polski" nie żyjący od dawna wybitny ekonomista, ludowiec i głęboko wierzący chrześcijanin Stanisław Grabski. Oparł on się na analizie polskich tradycji, zbudował koncepcję spójną i logiczną, łączącą harmonijnie trudne teoretycznie do pogodzenia elementy, silny rząd fachowców o koalicyjnym politycznie charakterze, z ustrojem bazującym na samorządach, gospodarką planową, uspołeczniony wielki przemysł i silny, centralnie sterowany system bankowy z samodzielną spółdzielczością, silnym gospodarstwem chłopskim, drobną przedsiębiorczością, jako niezbędny, integralnymi składnikami życia gospodarczego.

"Model" Grabskiego w pełni zgadza się z modelem proponowanym przez ekonomistę światowej sławy Oskara Langego w jego szkicu "Podstawy demokratycznej gospodarki" /Londyn 1943 w broszurze "Ku gospodarce planowej"/, a także z tym, co proponował "Program Polski Ludowej" opracowany przez socjalistów polskich z roku 1944 w kraju pod okupacją niemiecką.

Nie były to utopie zawieszane w próżni, lecz wnioski z praktycznych doświadczeń, praktyczne i broniące się swą praktycznością przed wątpliwościami i zastrzeżeniami. Co ciekawe Grabski próbował sformułować propozycję swoistej "filozofii narodu", wyprowadzonej z polskiej tradycji kulturowej, łączącej demokrację z ruchem chrześcijańskim, przy czym chrześcijańskość tej filozofii jest tak otwarta i uniwersalistyczna, że ja, niewierzący, mogę się pod nią obiema rękami podpisać.

SZANSA

To wszystko znaczy, że z obecnego stanu i chaosu politycznego może wyłonić się w bardzo, naprawdę bardzo krótkim czasie, społeczeństwo dobrze zorganizowane i zrównoważone, zdolne rzeczowo zaakceptować ograniczenia suwerenności płynące z zaspokojenia radzieckiego minimum, nie szukające zemsty, wykorzystujące stworzone warunki dla rozwoju rzeczywistej współpracy ze swoimi sąsiadami.

FIKcja "ZARAŻY"

Model Grabskiego-Langego nie jest, co łatwo dostrzec, modelem radzieckim. Nie jest też węgierskim, ani jugosłowiańskim. Jest krzyżówką swoistego polskiego socjalizmu z polską tradycją demokratyczną i chrześcijańską, tradycją kulturową Polski. Dlatego nie da się również przenieść do Czechosłowacji czy NRD, ani tym bardziej do ZSRR. Wypływa z innych źródeł tradycji, a to decyduje.

Tym samym nie jest "zaraźliwy", zaś w sferze gospodarki nie odbiega od docelowych ideałów ojca reformy węgierskiej Resse Nyera /pomijając rolnictwo/. Czy demokracja polska, nawet lojalna wobec odmienności sąsiadów i nieekspansywny propagandowo, nie będzie jednak sama przez się wyzwaniem dla reżimów w Czechosłowacji i NRD? Proszę zwrócić uwagę, że przez blisko półtora roku od sierpnia 1980, nic się tam nie stało. Reforma węgierska i węgierski liberalizm polityczny też się tam nie rozprzestrzeniły, mimo szerokiego ruchu turystycznego. I nie ma w tym nic nowego. W Europie Świętego Przymierza pod władzą cara funkcjonowało jedyne wtedy konstytucyjne państwo na kontynencie, królewskie Królestwo Polskie, oaza liberalizmu w otoczeniu żelaznych despotów Prus, Austrii i Rosji carów i niczego wokół siebie nie zrewolucjonizowało.

Tak samo i dziś doświadczenie wskazuje, że wyzwaniem dla reżimów Pańków i Prag mogą być realnie tylko ich własne wewnętrzne trudności, a nie jakiegokolwiek wzory sąsiedzkie. Ze strony Polski mogą się one czuć bezpieczne.

4. JEŚLI TAK: TO JAK TO ZROBIĆ?

Czy taka Polska, jaką próbowałem ukazać, realna, praktyczna i bezpieczna da się zrealizować? A raczej, jak ją zrealizować? Jak do niej dojść, jeśli już? Nie można oczekiwać, że władza w Polsce jednostronnie abdykuje, jak greccy pułkownicy. Świadoma nastrojów społeczeństwa, nie cofnie armii do koszar, nie zlikwiduje z dnia na dzień stanu wojennego. Trudno, żeby ci ludzie nie bali się tego co zrobili. Wszystko wymaga rozmów, i to w szerokim kręgu. Wymaga wyobraźni. I pewnego czasu, nie za długiego, jeśli nie ma być za późno.

ROZMAWIAĆ...

Myślę, że gdzieś w Europie znalazłoby się jakieś ciche, niedostępne dla prasy, radio i TV miejsce, gdzie mogliby spotkać się na poufnych rozmowach, bez przyzwolonej, ominąć reklamy, peñnomocnicy zachodnich banków, wyposażeni w odpowiednie prerogatywy wysłannicy zainteresowanych rządów i Watykanu, przedstawiciele władzy w Polsce oraz neogocjatorzy ze strony społeczeństwa polskiego /tych ostatnich, zgodnie ze starym dobrym zwyczajem, mógłby dobrać Prymas Polski,

człowiek bardzo dobrze zorientowany, zarówno w kwalifikacjach osobistych, jak i w polityczno-społecznych potrzebach i realiach. Nie umię określić kto powinien i mógłby wystąpić z inicjatywą takich rozmów. Dawniej w świecie finansowym nie brakowało ludzi z nerwem politycznym - jak jest dzisiaj - nie wiem. Nie wydaje mi się zresztą możliwe o cokolwiek w tej kwestii sugerować.

PLAN I DROGI PRZEJŚCIA

Po uwzględnieniu wstępnych warunków dobrze byłoby powołać grupy robocze, uzupełnione doradcami z Polski, które powinny na miejscu, nie wyjeżdżając, nadać w takim samym dyskrejonalnym trybie, przygotować szczegółowe scenariusze dla zdefiniowania, jakie kroki i w jakiej kolejności zostaną przeprowadzone.

Jest to nie mniej trudna część zadania niż pierwsza. Trzeba zapewnić "przejście" zorganizowane i bezpieczne, rozłożone na serię kolejnych, stopniowych opcji, dających się kontrolować przez wszystkich zainteresowanych, tak aby uniknąć wszelkich ubocznych konfliktów. Należałoby zakładać, że wojsko wycofa się do koszar dopiero w ostatnich fazach "przejścia". Należałoby też przyjąć, że np. proces formowania organizacyjnego partii politycznych przesunie się ku fazom ostatnim, ich deklaracje programowo-ideowe zaprezentowane wcześniej w owych negocjacjach na uboczu Europy, mogłyby być opublikowane w pierwszych fazach "przejścia", tak aby kandydaci na przywódców mieli czas pokazać się i sprawdzić w pracy na rzecz odrodzenia życia społecznego i gospodarki /inaczej do głosu dojdą ludzie mocniejsi w języku niż w umiejętnościach organizowania ludzkiego współdziałania.

Pakiet scenariuszy po zakończeniu prac przez grupy robocze powinien być zaakceptowany przez uczestników rozmów, którzy uzgodnili warunki wstępne. Ogłoszenie scenariuszy mogłoby przypaść obecnej władzy wojskowej w Polsce przy "ratyfikacji" ich obecności Prymasa Polski i grupy powołanych przez niego przedstawicieli społeczeństwa. Taki gest przyniósłby kilka różnych korzyści. Po pierwsze, natychmiast wydatnie złagodziłby napięcie i odwrócił trend zmierzający ku dalszemu zaognieniu. Po drugie, pozwoliłby choć częściowo odzyskać "twarz" obecnej władzy. ~~Przygotowanie~~ Po trzecie, umożliwiłby uniknięcie podejrzeń o rozstrzygnięciu o losie Polski przez inne państwa /oficjalne deklaracje uznania dla ogłoszonego sposobu rozwiązania problemu polskiego mogłoby postępować po tym w trybie jednostronnym/. Po czwarte, ogłoszono by cały plan dostatecznie wcześniej przed początkiem prac polowych na wsi, radykalnie zmieniliby to na korzyść wyniki tegorocznego sezonu uprawowego: produkcji na kilkaset milionów dolarów więcej. Jest się zatem po co spieszyć.

ALARM NIE ODWOŁANY

Wśród scenariuszy najpilniejszy wydaje się scenariusz gospodarczy. Bez powołania kompetentnej i sprawnej ekipy kierownictwa gospodarczego i rady jej nadzorującej, nie się nie ruszy. Poza prowadzącym sprawę reformy jako sekretne W. Baką i Z. Sadowskim, poza akceptowanym przez chłopów i rozumiejącym się z nimi ministrem rolnictwa J. Wojteckim, obecna ekipa nie zademonstrowała ani energii, ani kompetencji, działając chaotycznie, albo nie działając wcale.

Najprostrzy przykład: dziesiątki uwag i memoriałów wskazywały, że zacząć trzeba od odbudowy systemu bankowego z przywróceniem bankom roli banków, a trzeba zacząć od nich, bo wymaga to czasu, choćby na szkolenie kadr. Niestety, zostawiono to na koniec. "Ekonomiści" nie rozumieli, że bez odbudowy bankowości nie uchwyci się kontroli nad ruchem i kręowaniem pieniądza... Scenariusz dla nowej ekipy jest gotowy. Obejmuje on sieć różnorodnych operacji, od powołania samorządu rolniczego i zagospodarowania ziemi nieuprawnionej, aż po skomasywanie i uporządkowanie całości prawa dotyczącego gospodarki /trzeba wypełnić idiotyczne czasem, a dotkliwe luki dla własności znacjonalizowanej, nie ma np. hipotecznego podmiotu własności, ponieważ w zapale burzenia "burzawicznego" prawa zlikwidowano instytucję Skarbu Państwa - jeżeli chcesz coś przekazać na własność Państwa, nie masz komu/. Najważniejszym zadaniem nowej ekipy byłoby zaradzić konsekwencjom chaosu i niekompetencji we wprowadzaniu reformy i zmian. Dziś czeka nas nie odrodzenie gospodarki, ale rosnące rozprężenie z galopującą inflacją. Niestety, wiem co mówię, bo przez lata całe należałem do grona, którego ~~xxix~~ prognozy systematycznie się sprawdzały.

PRZYSZŁOŚĆ BĄTWIEJSZA NIŻ PRZESZŁOŚĆ?

Drugi co do pilności scenariusz to scenariusz dotyczący masowych środków przekazu. Musiałoby on mieć na uwadze przede wszystkim ich rolę mediacyjną w okresie "przejścia".

dzisiaj oficjalnie partii. Czas "Przejsia" mogłoby one wykorzystać na przeorientowanie swej polityki, konsolidację szeregów i próbę - jeśli potrafią - znalezienia wspólnego języka ze społeczeństwem. Można zakładać, że najpierw uregulowałyby się organizacje samorządów terytorialnych i wybory ich władz, następnie wybory do Sejmu i poprawki do Konstytucji.

Scenariusz "związkowy" jest najtrudniejszy. Władza "taranowała" Solidarność używając czołgów, broni palnej, gazów paralizujących, pałek itp. Atmosfera Górnego Śląska i Zagłębia, gdzie padły ofiary śmiertelne, atmosfera pamięci pogromów we Wrocławiu i Gdańsku ani na jotę w niczym nie została rozładowana. Problemem nie jest przyszłość - ta w razie przyjęcia proponowanego tu planu da się jakoś ułożyć. Problemem jest dzień wczorajszy robotników i młodzieży, ciągle żywy, nie zabliźniony i jęczący. Dzisiejsza głupkowata propaganda sukcesu zamachu stanu wzburza tylko wyspy miast łagodnie. Trzeba będzie długich rozmów ludzi wiarygodnych, księży i świeckich by ludzie młodzi zrezygnowali z prawa dochodzenia swych krzywd i selgania morderców.

W SPOSÓB GODNY EPOKI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Wszystko, co powyżej, jest kompromisem. Od zgwałconego, spoliczkowanego narodu oczekuje się, by nie tylko świadomie zaakceptować określone ograniczenia suwerenności, ale żeby przebaczyć gwałt i upokorzenie. Zyska na tym jednak bardzo wiele: prawo do demokracji i tożsamości politycznej, normalne warunki społecznego i gospodarczego rozwoju.

Od wielkiego mocarstwa, które miało półkolonię, oczekuje się aktu długofalowej wyobraźni. Zmiany półkolonii w kontrolowane państwo sojusznice.

Tyle, że z perspektywą zbudowania autentycznie przyjaznych, a nie wymuszonych stosunków współpracy. Od państw i banków Zachodu oczekuje się, że w zamian za realną szansę odzyskania swych należności zgodzą się rozmawiać nie tylko o pieniądzach i przeprowadzić konferencję zadkużeń.

Być może są te oczekiwania ponad możliwości. W każdym razie jednak zostały sformułowane i oczekiwania, i możliwości. I nikt nie będzie miał prawa powiedzieć, że nie można było rozwiązać problemu polskiego w sposób godny epoki Narodów Zjednoczonych zamiast żyć na zakneblowanym wulkanie.

Od redakcji : Potrzeba znalezienia politycznego rozwiązania konfliktu między wojskowo-partijną juntą a sponiewieranym społeczeństwem jest sprawą o generalnym znaczeniu. Na "zakneblowanym wulkanie", jaki stanowi Polska, żyć długo nie sposób. Wulkany, zresztą mają to do siebie, że wybuchają nagle, o porze trudnej do przewidzenia. Rozumie tę potrzebę "Solidarność", która, mimo że postawiono ją poza prawem i poddano nieludzkim represjom, konsekwentnie opowiada się za potrzebą negocjacji, wypracowaniem nowej formuły "umowy społecznej". Wstępne warunki takiej umowy sprecyzował również na swej ostatniej Konferencji Plenarnej Episkopat Polski. Drukowany powyżej tekst Stefana Bratkowskiego stanowi również taką śmiałą próbę nakreślenia politycznych perspektyw, które mogłyby rozładować polski klinch. Czytając go pamiętajmy, że został on napisany z pozycji wnikliwego obserwatora polskiej rzeczywistości, niezwiązanego organizacyjnie z żadną z dwu zasadniczych stron konfliktu. Z PZPR wyrzucano Bratkowskiego z hałasem dobre pół roku temu ; nie identyfikował się on również nigdy w pełni z naszym Związkiem.

Czy realizacja wizji nakreślonej przez Bratkowskiego jest możliwa? Smutne dzieje tchórzliwej, doktrynerskiej polityki PZPR, nie liczącej się z autentycznymi aspiracjami społeczeństwa, niezdolnej do jakichkolwiek koncesji na rzecz rozszerzenia pola demokratycznych swobód - wykazał to tragicznie grudniowy zamach - nie pozwala na optymizm, co do rzeczywistych możliwości przełożenia propozycji Bratkowskiego na język faktów politycznych. Na myśl przychodzi stare pytanie : czy socjalizm w moskiewskim wydaniu jest reformowalny? Nasz sceptycyzm w ocenie możliwości realizacji tego programu potwierdza zresztą rzeczywistość ostatnich tygodni. Propozycje Bratkowskiego zostały sformułowane w połowie lutego. Od tego czasu władze nie zrobiły niestety nic w kierunku sprecyzowania możliwej do zaakceptowania przez społeczeństwo platformy politycznego rozwiązania konfliktu. Jeden przykład. Postulowana przez Bratkowskiego potrzeba szybkiej regulacji organizacji samorządu terytorialnego spotkała się z charakterystyczną "repliką" - przedłużeniem na ostatniej sesji Sejmu kadencji rad narodowych stopnia podstawowego. Mimo naszego sceptycyzmu drukujemy ten obszerny tekst. Publikacje takie są nam niezmiernie potrzebne. Pokazują, że funkcjonuje niezależna, nieschematyczna polska myśl polityczna, wytyczająca odważne szlaki naprawy Rzeczypospolitej. Dobrze byłoby, aby przeczytali go i przemyśleli ci, którzy dzisiaj kneblują usta społeczeństwu. Niepoprawny idealizm, podpowiada nam, że może taka lektura, zasiadałaby w nich jakąś nutę niepokoju, wątpliwości. Żebyż, tak było !

1

Za słowa kłamstwem splugawione
 Za mundur bratnią krwią splamiony
 Za ręce siłą rozłączone
 Za naród głodem udręczony
 Za oczy dziecka przerażone

Obnoś swój triumf w partyjnej chwale
 Naród dziękuje ci, Generale

2

Za pogrom Braci bez litości
 Za honor wojska sbeśszeszczony
 Za mękę straszną bezsilności
 Za ból rozłąki z matką żony
 Za łzy i rozpacz samotności

Ciesz się, żeś działał tak wspaniale
 Naród dziękuje ci, Generale

3

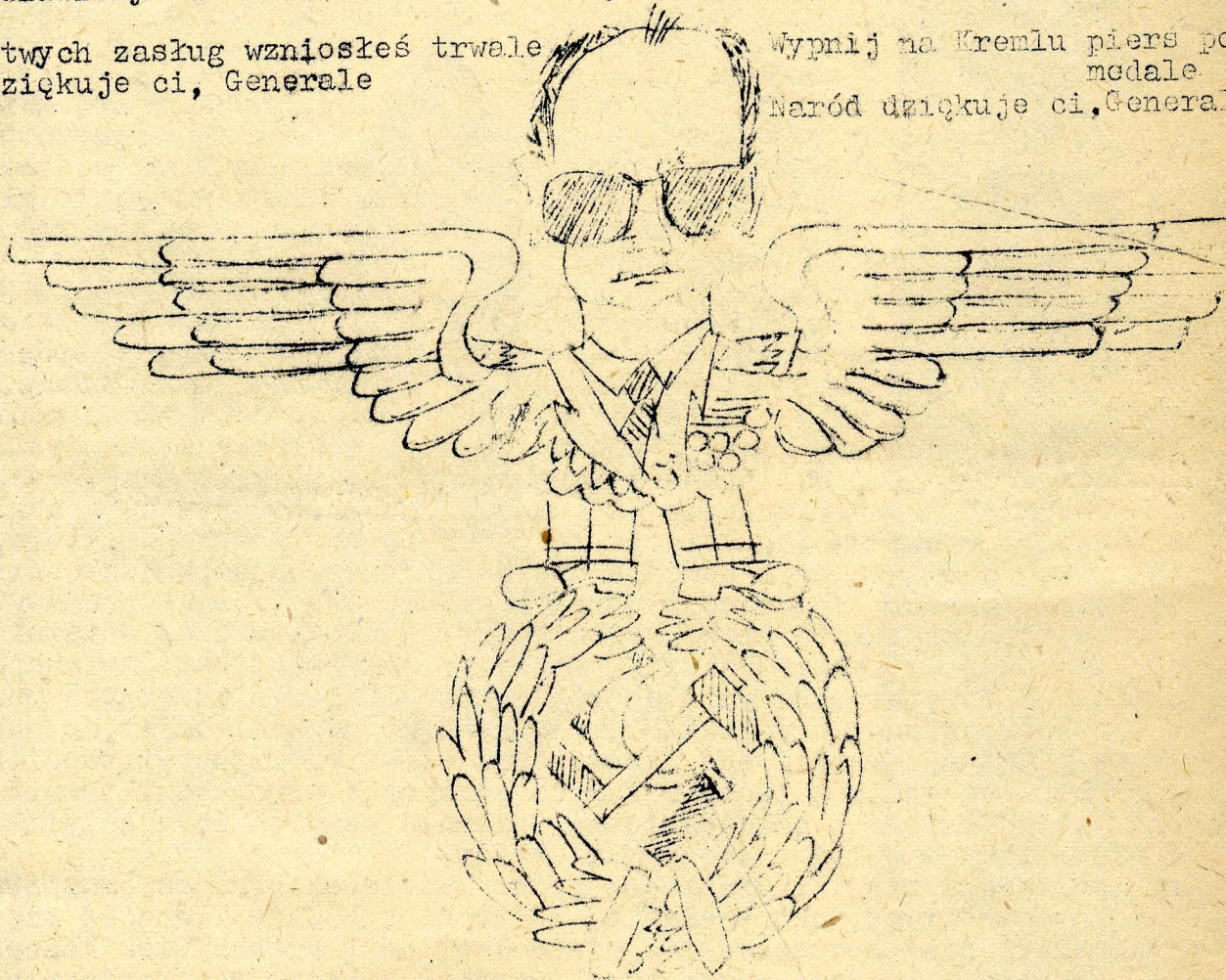
Za pokamane, pałką kości
~~Za koszmar wielki brata z bratem~~
 Za nienawiści siew i złości
 Za to, że żołnierz stał się katem
 Za znów zdławiony świt wolności

Pomnik twych zasług wzniosłeś trwale
 Naród dziękuje ci, Generale

4

Za zakozane znów kajdany
 Za zbrodnie łagrów w polskiej ziemi
 Za fałsz przemówień wyswiechtany
 Za podłość zdradzień między nami
 Za język prawdy zakazany

Wypnij na Kremlu piers po
 medale
 Naród dziękuje ci, Generale



5

Naród śle swe podziękowania
 Żeby ci legły jak kamienie
 Przyjmij je spieszenie bez wzdragania
 Może obudzą twe sumienie.

6

Bo, Generale nie znasz godziny
 Gdy przed Najwyższym Dowódcą Świata
 Złożysz ostatni raport za czyny
 Z piętnem Kaina, krwią swego brata.

+ + + + +
 + Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" region Białystok służy jako
 + materiał informacyjny - szkoleniowy dla zakładowych ogniw Związku.
 + Redaguje kolegium. Druk - wolna drukarnia polowa. Puszcza Białowieska.
 + Marzec 1982.
 + + + + +